

W I A D O M O Ś C I P O L S K I E
Niezależny tygodnik informacyjny

R A D A N A R O D O W A

Z dwóch stron odezwały się ostatnio głosy pytające z niepokojem, jak się to dzieje, że emigracja polska nie zdołała stworzyć dotychczas organu myśli i decyzji politycznej - Rady Narodowej.

Pyta o to jednocześnie Kraj i Polonia Amerykańska. Ludzie w kraju o rządzie londyńskim wiedzą mało i sądzą, że ciało to, jako nieuznawane przez mocarstwa nie ma żadnych możliwości działania. Tym tłumaczą jego inercję, ale jednocześnie donagają się od nas, jako od emigracji politycznej czynów. Ludzie w kraju, myślący kategoriami politycznymi nie chcą nic słyszeć o żałosnych sporach, lub "kryzysach", które uważają tylko za rozgrywki personalne. Chcą by emigracja powołała do życia reprezentację narodową, by znaleźli w niej miejsce ludzie z kraju - tak licznie uciekający zagranicę, by nieśli tam głos ci nowi i młodzi działacze niepodległościowi, którzy wyrosli w walce na poszczególnych terenach.

Z drugiej strony - to samo żądanie stawia Polonia Amerykańska. Tak się złożyło, że ci Polacy, emigranci w drugim, trzecim pokoleniu, stoją dziś na czele walki o wolność naszego narodu, zadając tym kłan twierdzeniu, iż uchodźstwo musi się wynarodowić i odpaść od pnia rodzinnego. To wychodźstwo od stu lat wypędzane z Polski przez nędzę i zaborców nie tylko nie znarnowało się jako żywa część Narodu, lecz dziś w chwili ciężkiej najwyżej niesie sztandar walki.

Jest rzeczą jasną, że ciężar, zwłaszcza finansowy, tej walki spocznie w dużej mierze na Polonii Amerykańskiej. Lecz Amerykanie pytają słusznie: jeśli pomagacie namy - to komu? Jeśli wpłacać coś - to do jakiej kasy? Chcą więc nieć przede wszystkim jeden "Skarb Narodowy" i Radę Narodową, która za ten Skarb i za całą politykę uchodźstwa będzie odpowiedzialna.

Idea Rady Narodowej już od roku wysuwana była zarówno przez poszczególne tereny, jak i stronnictwa polityczne. Wysunęło ten postulat Stronnictwo Ludowe "Wolność", za nim ugrupowanie "Niepodległość i Demokracja" i t.d. Rzecz charakterystyczna, że były to wszystko stronnictwa czy grupy nie reprezentowane w Rządzie. Stronnictwa rządowe t.j. Stronnictwo Narodowe i PPS zachowywały....rezerwę. Możliwy przypuścić, że tym ugrupowaniom rządowym nie śpieszno ze stworzeniem sobie kontrolera, a tymbardziej organu przed którym rząd byłby odpowiedzialny.

W swej deklaracji programowej gen. Bór zapowiedział, iż utworzenie Skarbu i Rady Narodowej uważa za swe główne zadanie.

Chodzi teraz o to, by cała emigracja wzięła udział w spełnieniu tych zadań. Na żadne "porozumienie" międzypartyjne w Londynie, czy akcję Rady Stronnictw Politycznych, która wykazała swą nieprzydatność w tego

rodzaju sprawie - liczyć nie można. W Londynie mogą najwyżej przegrupować jeszcze raz zawsze te same 100 osób i ogłosić drobnym drukiem na ostatniej stronie "Dziennika Polskiego" o powołaniu do życia "Rady Narodowej". Nan jednak nie chodzi o fikcję, lecz o rzeczywistą reprezentację narodu. Rada nie musi się składać z 400 delegatów - wystarczy 40-50 osób, lecz muszą to być ludzie, którzy albo w kraju, albo na emigracji wykazali swą wartość i zdobyli autorytet. Muszą to być ci ludzie zwłaszcza, którzy w ostatnich latach potrafili wnieść nowe wartości, nową myśl i energię w szeregi walczących. Jeśli uznać argument, iż dla rządu, dla czynności wykonawczych trzeba mieć ludzi z rutyną, fachowców od polityki - to w wypadku Rady Narodowej nie jest to konieczne. Trzeba nan poprostu ludzi mądrych, czystych i kochających Polskę.

E.W.

PROCES AUGUSTYŃSKIEGO I KS. PAWLINY

Proces przeciw red. Augustyńskiemu w Warszawie na się stać według planów rządu ostatnim atakiem dla zlikwidowania resztek PSL, t.j. Mikołajczyka, Kiernika i Wójcika. Z materiałów śledztwa wynika, że oskarżeni prowadzili działalność wywiadowczą i konspiracyjną z wiedzą Mikołajczyka i w ścisłym z nim współdziałaniu. Materiały tego procesu mogą posłużyć za łatwy pretekst do posadzenia Mikołajczyka, Kiernika i innych na ławie oskarżonych.

W pierwszym dniu procesu odczytany został akt oskarżenia, który zarzuca Augustyńskiemu utrzymywanie łączności z WIN-en i gronadzenie wiadomości, stanowiących tajemnicę państwową i przekazywanie ich za granicę i Mikołajczykowi, Kiernikowi i Wójcikowi.

Prokurator podkreśla, że Augustyński łączył funkcje dziennikarza i czołowego publicysty PSL z prowadzeniem pracy podziemnej, zmierzającej do obalenia demokratycznego ustroju Polski i do przywrócenia władzy siłom reakcyjnym "z którymi był związany ideologicznie i organizacyjnie przez całe swoje życie."

Augustyński miał również załatwiać ze znanym działaczem WRN Obarskim sprawę wymiany dla podziemnej Delegatury Sił Zbrojnych w Kraju uszkodzonych banknotów dolarowych w kwocie 560.000 dolarów, za co miał rzekono zażądać dla siebie 5% tej sumy.

Z Obarskim również miał Augustyński omawiać kwestię wydania w drukarni "Gazety Ludowej" nielegalnych ulotek WIN w okresie referendum.

W działalności wywiadowczej Augustyńskiemu miał pomagać ks. Pawlina, który dostarczał mu materiałów, zwłaszcza z UB. Kolportował on nielegalne wydawnictwa WIN i Stronnictwa Narodowego. Miał on również nanowić do współpracy funkcjonariusza UB. Maciejca. Maciejec miał gronadzić materiały, stanowiące tajemnicę państwową oraz plany operacyjne oddziałów wojskowych walczących z oddziałami leśnymi. Informacje te dostarczał bądź ks. Pawlinie, bądź Augustyńskiemu. Maciejec miał również wykraść w UB broń, radiostację oraz dokumenty i druki.

Pierwszy zeznawał Maciejec, który przyznał się do zarzucanych mu czynów. Następnie składał swe zeznania ks. Pawlina. Zasadniczo nie przyznaje się on do winy, aczkolwiek nie neguje zarzucanych mu czynów. Ks. Pawlina wyjaśnia, że nie zabrał sobie sprawy z karygodności swych czynów, choć dziś zdaje sobie sprawę, że była to robota wywiadowcza.

Redaktor Augustyński zaczyna swe zeznania przy drzwiach zamkniętych. W jawnej części rozprawy stwierdza, że nie przyznaje się do winy, lecz przyznaje się do zarzucanych mu czynów. Oskarżony przyznaje, że okazane mu na rozprawie przez prokuratora dokumenty mają charakter informacji wywiadowczej. Nie potrafi jakoby wyjaśnić w jaki sposób gronadzone przez niego materiały i przekazywane Mikołajczykowi, Kiernikowi i Wójcikowi znalazły się w treści raportu wywiadowczego.

Prokurator okazuje wycinek z "Dziennika Polskiego", gdzie opisany został moment aresztowania Augustyńskiego na podstawie informacji prasy szwedzkiej. Podano tam, iż aresztowanie było dziełem prowokacji. Prokurator podkreśla ten moment, by dać dowód, że prasa zagraniczna i emigracyjna podaje "fałszywe informacje".

PRZEGLĄD WYDARZEŃ MIĘDZYNARODOWYCH

Kryzys gospodarczy w Wielkiej Brytanii zbliża się wielkimi krokami i stanowi dziś najważniejsze zdarzenie w polityce międzynarodowej. Zapas dolarowy z amerykańskiej pożyczki ma starczyć zaledwie na 6 najbliższych tygodni - a potem ma się otworzyć przed Anglią przepaść bankructwa z powodu olbrzymiej nadwyżki importu nad eksportem. W. Brytania ma ponoć dwa wyjścia - zmniejszyć drastycznie import i ograniczyć i tak bardzo niską konsumpcję ludności - albo też w krótkim czasie znacznie powiększyć eksport. Pierwsze jest bardzo nieprzyjemne i dla obywateli i dla rządu - drugie wydaje się niemożliwe w tak krótkim czasie, jak tego sytuacja wymaga. Socjalistyczny rząd angielski nie może sobie pozwolić na drastyczne zarządzenia w górnictwie jedyne, któreby mogło zaradzić w dziedzinie zwiększenia produkcji węgla, od której przede wszystkim i nawet wyłącznie zależy wzrost produkcji przemysłu eksportowego. Górnicy angielscy zdają się nie rozumieć tej sytuacji i przeciwstawiają się w wielu wypadkach zatrudnieniu nowych cudzoziemskich sił roboczych w kopalniach - jedynemu logicznemu wyjściu z sytuacji. Sprzeciwy te w wielu wypadkach dotyczą zatrudnienia Polaków w W. Brytanii. Trudno się oprzeć wrażeniu, że za tymi nierozsądnymi sprzeciwami kryją się zgoła nieangielskie wpływy.

Jedynym krajem, który może doraźnie pomóc W. Brytanii w jej kłopotach na olbrzymią skalę - jest USA, ale w USA mówi się niechętnie o kontynuowaniu obecnej polityki wobec Anglii, która przejadła wielką pożyczkę nie zdobywając się na żaden poważniejszy zryw w polityce odbudowy. Wygląda na to, że dalsza bezpośrednia pomoc kredytowa USA nie będzie udzielona rządowi Labour Party, który słusznie, czy niesłusznie ponosi za obecną sytuację odpowiedzialność. Z drugiej strony cała sytuacja gospodarcza Anglii wydaje się tak beznadziejna w tej chwili, że żadna z partii politycznych nie śpieszy się z przyjęciem spadku z dobrodziejstw inwentarza po Labourystach. Nie ulega jednak wątpliwości, że jakieś wyjście z tej sytuacji może się znaleźć, gdyż USA, zwłaszcza wobec widoków, jakie otwiera plan Marshalla - nie może pozwolić na chaos ekonomiczny w W. Brytanii. To też dlatego świat cały śledzi obecnie z uwagą rozwój stosunków brytyjsko-amerykańskich.

Unia Bułgarii z Jugosławia stała się faktem. Podpisana umowa przez Dymitrowa i Tito postanawia o zniesieniu granicy celnej i paszportowej, o ścisłej współpracy między administracją i wojskiem w obydwu państwach. Na dalszym planie postanowiono wyrównać różnice, istniejące jeszcze w obowiązujących kodeksach prawnych w obydwu państwach. Formalnie obydwie rządy i parlamenty mają działać nadal, lecz wiadomo, że faktycznie Dymitrow przechodzi pod władzę Tito, który jest upatrzony przez Moskwę na Wszechbałkańskiego Führera. Na Zachodzie koła polityczne liczą się z przystąpieniem do nowej unii Bałkańskiej Albanii, Rumunii, i z czasen Węgier. Blok Bałkański staje się faktem, zanim projekt bloku Zachodniego został przedyskutowany. Ze szczególnym niepokojem powitano nową Unię Bałkańską w Atenach, gdzie prasa wyraża niedwuznaczne obawy, że blok ten oznacza wzmocnienie i uaktywnienie agresji t.zw. partyzantów i rozpalenie na dobre wojny domowej na północnej granicy Grecji. Mówi się również, że zawarcie Unii Bułgarsko-Jugosłowiańskiej, jest odpowiedzią Stalina na zaręczoną we wschodniej Grecji współpracę wojskowo grecko-turecką. W każdym razie nic w tej chwili nie zapowiada uspokojenia w południowo-bałkańskim kotle, gdzie USA postanowiło na dobre zamknąć dla Sowieców cieśninę Dardaneelską, a tym samym dostęp do Morza Śródziemnego i krajów łańcuchowych Europy.

Oddzielny pokój z Japonią

bez udziału Sowieców został ostatecznie postanowiony w Waszyngtonie. Pierwsze zebranie konferencji pokojowej na nieć niejsze już 19 sierpnia, przy udziale 11 zainteresowanych państw. Kontr-propozycja sowiecka, że sprawy pokoju z Japonią powinny być przedyskutowane w ramach Rady Ministrów Spraw Zagranicznych 4-ch mocarstw - USA, W. Brytanii, Sowieców i Chin - została przez USA zignorowana i na skutek tego Sowiety prawdopodobnie wogóle nie będą brały udziału w rokowaniach pokojowych. Fakt ten niewątpliwie jeszcze bardziej zaostrzy i tak już dostatecznie napięte stosunki między USA i ZSSR. Na nieprzejednane stanowisko USA w tej sprawie n.in. wpłynęło ujawnienie ostatnio faktu, że Sowiety w r. 1945 od maja do sierpnia odnawiały Japonii pośrednictwo, które miało przyspieszyć o kilka miesięcy kapitulację, oszczędzić wiele krwi i rzucenia bomb atomowych. Niewątpliwie fakt zignorowania przez

USA Rosji jako partnera w najważniejszym akcie politycznym na Dalekim Wschodzie, jakim jest pokój z Japonią - odbija się silnie na zmniejszeniu sowieckiego prestiżu wśród wszystkich narodów Azji.

Działania wojenne na Jawie ustały na skutek wyraźnego nakazu ze strony Rady Bezpieczeństwa ONZ. Wojska holenderskie zdołały już przedtem zająć prawie całą Jawę i Sunatrę, a co najważniejsze obsadzić wszystkie porty i punkty strategiczne. Teraz dopiero wychodzi na jaw, że istotną kością niezgody między Jawajczykami i Holendrami było żądanie Holandii utworzenia wspólnej policji bezpieczeństwa. Rząd jawajski, będący pod wpływami Kominternu na to żądanie właśnie najkategoryczniej odmówił zgody. Znając metody komunistów, wiemy, że dla nich była to sprawa jak najbardziej istotna - nigdzie bowiem partia komunistyczna nie może istnieć i wykonywać władzy bez pomocy, pozostającej pod jej wpływami tajnej policji politycznej. Ten powód właściwy wybuchu wojny na Jawie mówi bardzo wiele o sowieckich planach w stosunku do całej południowo-zachodniej Azji.

ROZMOWA Z GONÓŁKĄ

Odnowa reżimu warszawskiego wzięcia udziału w konferencji paryskiej i tym samym korzystania z planu Marshalla stała się dla tej części opinii polskiej, która jeszcze czasen łudziła się, że pod okupacją sowiecką "można będzie jakoś żyć" - ostatecznym rozczarowaniem. Pewna normalizacja stosunków i uspokojenie wewnętrzne uległy na nowo zachwianiu.

Reżim usiłuje bez powodzenia ratować pozory i znaleźć argumenty, które nikogo jednak przekonać nie mogą. Z argumentacją tą warto się jednak zapoznać. Lewicowy wiceminister angielski Kingsley Martin zamieścił w tygodniku "Statesman and Nation" artykuł, gdzie przytacza taką rozmowę z Gonółką:

"W Warszawie odbyłem dwu-godzinną rozmowę z wicepremierem polskim Gonółką. Należy on do tej niewielkiej grupy socjalistów i komunistów, którzy pomimo istnienia istotnych różnic sprawują sprężystą kontrolę nad Polską. Gonółka uważa plan Marshall'a jako wybitnie polityczne posunięcie o charakterze antysowieckim; nie sądzi, by plan ten mógł uratować Amerykę od kryzysu gospodarczego. Według jego zdania plan ten został uprzednio uzgodniony pomiędzy Marshall'em i Bevinem. Ameryka, zdanien jego, przygotowuje się wszędzie do wojny z Rosją; jeżeli dojdzie jednak do wojny, to byłoby błędem przypuszczać, że blok sowiecki może być pobity. Zapytałem go dlaczego państwa wschodnio-europejskie nie wzięły udziału w konferencji Paryskiej?

Wytworzyłem sobie wyraźny pogląd na prawdziwe powody nieobecności narodów słowiańskich w Paryżu. Rosjanie niewątpliwie obawiają się, że o ile kraje Europy Wschodniej wzięłyby udział w rozmowach, to ich wyłączna lojalność w stosunku do Rosji mogłaby być zachwiana przez dolary. Istnieje ponadto inny bardziej ważny powód. W Krajach Europy Wschodniej sądzi się, że wszystko zostało już uzgodnione pomiędzy W. Brytanią i Ameryką, oraz że przydział pieniędzy dla Wschodniej i Zachodniej Europy, jak przedyskutowano to w Kongresie, oznacza decyzję mocarstw Zachodnich odbudowania w każdym razie Niemiec. W tym wypadku dla Rosji byłoby zarówno bezcelowym jak i poniżającym usiłować przeciwstawiać się takim planom. Lepiej jest, jak oświadczył mi jeden z czołowych komunistów, nie brać udziału w tego rodzaju konferencji będącej farsą - która robić będzie wrażenie bezsilnej - a zamiast tego pokazać Ameryce, że "możemy obejść się bez dolarów i stanąć na własnych nogach."

Niewątpliwie, kluczem do zagadnienia jest kontrola Czterech Mocarstw Ruhry. Gonółka zapytał mnie dlaczego Bevin porzucił plany socjalizacji Ruhry i czy W. Brytania zgodziłaby się zawrzeć oddzielny pokój z Niemcami zachodnimi, który ostatecznie przyczyniłby się do rozbitcia, zarówno Europy jak i świata. Byłoby to rzeczą straszną dla Polaków, którzy nie mogą odczuwać niczego innego jak uczucia ohydy i nienawiści w stosunku do Niemców, a które każdy, kto był w Warszawie - zniszczonej unyślnie dom za domem - może zrozumieć. Dlatego też, jeżeli idzie o kwestię odbudowania Niemiec Zachodnich przy pomocy kapitału amerykańskiego, wszystkie narody Europy Wschodniej - łącznie z opozycją katolicką - będą jednomyślnie. W tym wypadku plan Marshall'a przyczyni się do skonsolidowania strefy sowieckiej."

LIST Z NORWEGII

Oslo, w sierpniu 1947r.

Po raz drugi w okresie niespełna roku przyjechały do Norwegii polskie dzieci; zaprosił je powtórnie Związek Więźniów Politycznych, którego zarząd wysunął na czoło działalności organizacji akcję pomocy dla najbar-

dzieci nieszczęśliwych i najpilniej potrzebujących dzieci w spustoszonej Europie. Szlachetny odruch Związku świadczy wymownie, że dramat najniższego pokolenia współczesnej Europy przejął szczególnie głęboko tych, którzy z piekła obozów koncentracyjnych wynieśli ciągle żywą świadomość grozy nienieckich zbrodni. Ale pouczeni gorzkimi przykładami z różnych podobnych imprez, zanienających się często - najjaskrawiej właśnie w Polsce - w instrument polityczny narzuconej administracji, ostrożni Norwedzy podjęli swoją akcję praktyczniej: nie wkraczają z nią na teren poszczególnych krajów, nie skierowują na eksport, lecz realizują u siebie w domu. - Zapraszają dzieci do swego kraju i dopiero tu, bezpośrednio i natocześnie, karnią je, odziewają i leczą. Zjeżdżają się więc na wypoczynek i odżywienie do gościnnej Norwegii dzieciiska zewsząd: z Francji, Polski, Czechosłowacji, Holandii, nawet dalekiej Grecji.

Przybywają tu nie tylko na mleko, nasło i owoce, ale i po to, czego u siebie w kraju niektóre z nich wogóle nie znają: po prawo do śmiechu, do radości życia, do niewymuszonej piosenki, po prawo do spokojnego snu, którego nie zerwą ani strzały, ani najście policji. A wśród zinnokrwistych - zdawałoby się - Norwegów, spotykają tyle ciepła, czułości, dawno zapomnianych pieśczęt, tyle cierplivej dobroci i dyskretnej serdeczności, że nieledwie po kilkunastu godzinach podświadony lęk przed obcym krajem i nieznanymi ludźmi pierzcha bezpowrotnie.

Z Polski, prosto z Gdyni przyjechało tym razem 200 istotek w wieku od 6 do 12 lat, dzieci w większości niepojęcie nizernych, szarych, smutnych i biednych. Bo takie dzieci chciała Norwegia przyjąć i po takie właśnie udał się z ramienia Związku w czerwcu b.r. do Polski p. Christiansen, b. konendant obozu dla uchodźców polskich w Halden. Z Warszawy i najbliższej okolicy zakwalifikował na wyjazd saną biedotę; z norweską flegmą zstępował do wąskich nor pod ruinami stolicy, szperał w pieczarach na spalonych przednieściach, aż wybrał takie, jakie przezornie polecono mu przywieźć. I bodaj po raz pierwszy uprzytomnili sobie Norwedzy, patrząc przez łyżę na wysypujący się z pociągu drobiazg dziecięcy, jak wielkie było cierpienie Polski w dobie wojny i jak liczne są jej troski dzisiaj.

W cztery godziny po przyjeździe wszystkie dzieci rozebrane zostały przez rodziny norweskie, które je unosiły, jakby jakiś skarb najdroższy. Mali goście z Polski pozostaną tu do końca sierpnia, a że lato tegoroczne jest wyjątkowo piękne, owoców i nabiaków wbród, gościnność norweska szczerą i hojną - biedactwa użyją do woli.

J.K.

WIADOMOŚCI Z KRAJU

REZULTATY PLANU 3-letniego w przemyśle za pierwsze półrocze 1947 ogłoszono w Warszawie: według tej urzędowej statystyki plan został wykonany we wszystkich dziedzinach co najmniej w 100%. Węgla kamiennego wydobyto 27 milion. ton, stali wyprodukowano 723 tys. ton, cynku 34 tys. ton, wagonów 5 tys. sztuk, obrabiarek 1216 sztuk, gwoździ 13 tys. ton, ropa naftowa 61 tys. ton, tkanin 36 tys. ton, papier 52 tys. ton.

BILETY KOLEJOWE podrożały w kraju od 40 do 70%. Bilet z Krakowa do Warszawy, pociągiem osobowym kosztuje 640 zł., pośpiesznym 920 zł., z Zakopanego do Warszawy - pośpiesznym kosztuje 1200 zł.

DOLAR TURYSTYCZNY został wprowadzony przez Ministerstwo Skarbu. Celem zachęcenia turystów zmieniać się będzie dolary po kursie 250 zł. zamiast 100 zł. Cena dolara na czarnym rynku obecnie wynosi 800 zł.

DNIA 4 bm. rozpoczął się w Warszawie proces redaktora Augustyńskiego. Wraz z Augustyńską na ławie oskarżonych zasiadli ksiądz Leon Pawlina oraz funkcjonariusz UB Maciejec. Wszyscy są oni oskarżeni o szpiegostwo.

PSL ZOSTAŁO częściowo wyekmitowane z domu w Al. Jerozolimskie 55. Eksmisja dotyczy parteru i pierwszego piętra, gdzie nieściły się gabinet Mikołajczyka, Sekretariat Naczelny, Wydział Organizacyjny i t.d. Redakcję "Gazety Ludowej" przeniesiono do innego lokalu w Al. Jerozolimskich 119.

40. 000 OSOB przesiedlono w ciągu ostatnich dwóch miesięcy z woj. Rzeszowskiego do Wschodnich powiatów Ponorza Zachodniego. W pobliżu Szczecina.

32 CZŁONKOW "UPA" zostało skazanych wyrokami sądu wojskowego w Jarosławiu na karę śmierci.

Od NOWEGO ROKU 1948 rozpocznie się "paszportyzacja" ludności i zamiana pozostałych po Niemcach "Kontkard" na nowe dowody osobiste.

INŻ. JAN CZERWIŃSKI, prof. Akademii Górniczej zmarł w Krakowie.

W SKŁADACH WĘGLA w Warszawie kilo węgla kosztuje 6 i pół złotego, kilo koksu 5 zł., kilo drzewa 7 zł. - Na prowincji za węgiel biorą 8 zł. za kilo. Co będzie zimą?

W DASZAWIE, koło Stryja od ubiegłego roku płonie ~~gaz~~ ziemny słupem wysoki, 200 metrów. Łunę widać aż we Lwowie. Lwowski dworzec główny został częściowo odbudowany. Halle nie są jeszcze oszklone, ale zdołano już tam unieść 7-mio metrowej wysokości posąg Stalina.

ZMIANA NAZW niemieckich różnych miejscowości doprowadza ludność miejscową do rozpaczy. Nie dlatego, że usunięto nazwę niemiecką, lecz że nową nazwą zmienia się systematycznie co parę tygodni. Dla przykładu - Schnideberg przenianowywano kolejno na: Kuźnick, potem na Kowalową Górę, następnie na Krzyżatkę i ostatnio, też wiadomo na jak długo nadano tej nieszczęsnej miejscowości nazwę - Kowary. Miejscowość Arnsdorf nazwano początkowo Jurantowem, później - Hlondenem, ale że miało to coś wspólnego z kardynałem Hlondenem, więc ostatnio zmieniono nazwę na Milków.

W PROCESIE WIN i WRN ogłoszono wyrok, nocą którego Zofia Franio została skazana na 12 lat więzienia, Bolesław Gałaj na 10 lat z zamianą na zasadzie amnestii na 5 lat, Bańkowska - 10 lat, Sieńko - 6 lat, Warzycka 7 lat, i Sawicka - 5 lat.

W GDANSKU OTWARTO Targi Międzynarodowe. Przenysł polski wystawił duży pawilon przenysłu papierniczego, zainteresowanie wzbudza stoisko eksportu porcelany i neble bydgoskie. Największe zainteresowanie kupców zagranicznych budzi pawilon przenysłu ludowego, pełen barwnych kilimów, narzut, zakopiańskich drobiazgów i krakowskich lalek.

ILOŚĆ KSIĘŻY świeckich według prowizorycznego spisu wynosi w Polsce 10340. Przed wojną ilość księży wynosiła ponad 14 tysięcy. Konsekracja nowego biskupa lubelskiego, księdza dr. Zdzisława Golińskiego, odbyła się w dniu 3 sierpnia w katedrze lubelskiej. Nowy biskup liczy lat 39.

ODBUDOWA ZABYTKÓW Warszawy posunęła się nieco naprzód. W b. sezonie wykańcza się odbudowę skrzydła Instytutu Głuchoniemych. Pałac Małachowskiego na Krakowskim Przedmieściu 49 ma być oddany do użytku T-wa Ekonomicznego w październiku. Pałac Staszycy, któremu ma być przywrócony wygląd 18-go wieku - nie będzie ukończony w tym roku. Pałac Raczyńskich Krakowskie Przedmieście 5 i sąsiadujący z nim pałac Czartoryskich - są w trakcie zabezpieczania przez położenie dachu. Pałac Potockich, Krakowskie Przedmieście 15 będzie siedzibą Ministerstwa Kultury. Odbudowuje się również kościół Sw. Anny. Na Starym Mieście odbudowuje się kilka zabytkowych kamienic dla muzeum miejskiego, n.in. kamienica Baryczków i Książąt Mazowieckich.

PROCES BORTNOWSKIEJ

W Warszawie rozpoczął się proces znanej w czasie okupacji działaczki Polskiego Czerwonego Krzyża - Marii Bortnowskiej, na której ciąży zarzut znęcania się w obozie w Ravensbrück nad innymi więźniarkami.

W czerwcu 1943r. osadzili Niemcy Bortnowską w obozie w Ravensbrück. Początkowo sprawowała funkcję sztabowej, a następnie blokowej, kolejno w różnych blokach.

Obecnie grupa więźniarek wystąpiła do prokuratora z oskarżeniami przeciw b. swojej przełożonej z obozu, oskarżając ją n.in. o złe traktowanie, zmuszanie do ciężkiej pracy, utrudnianie rozdzielania żywności.

Oskarżona nie przyznaje się do zarzucanych jej czynów, twierdząc, że funkcja blokowej zmuszała ją częstokroć do stanowczego postępowania wobec jej podwładnych więźniarek, dla ich dobra.

Podobne zdanie o postępowaniu Bortnowskiej ma Klub b. Więźniarek Rawensbrück, którego prezydium stwierdza oficjalnie, iż Maria Bortnowska nigdy niczym nie uchybiła godności więźniarki i honorowi Polki. Ciekawe światło na tę sprawę rzuca również książka pisarki norweskiej, Sylwii Salvesen, b. więźniarki Rawensbrück, która poświęca Bortnowskiej jeden z rozdziałów i wyraża się o oskarżonej z najwyższym szacunkiem, nazywając ją "aniołem Rawensbrück."

KOPALNIA ŻŁOTA...W TREBLINCE

Jak podała ostatnio prasa palestyńska Centralny Komitet Żydowski w Polsce postanowił, że należy uwiecznić Treblinkę w historii martyrologii żydowskiej. Do miejsca obozu w Treblince udała się delegacja żydowska wraz z członkami komisji państwowej p. Łukaszewiczen. Delegacja ta stała wstrząsającym widokiem. Cały obóz na przestrzeni 15-16 hektarów został przekopany. Na ziemi leżały porozrzucane buciki dziecięce, włosy, peruki w dobrym stanie, pasy wełniane, pierścionki, torebki damskie, protezy itp. Przewodniczący komitetu gmin żydowskich podał, że w chwili, gdy niespodzianie samochody komisji przybyły do Treblinky, grabieżcy zaczęli uciekać, zabierając ze sobą część wykopanych łupów. Komisja zebrała do kilku worków proch ponordowanych, z zamiarem przesłania tej relikwii

do Palestyny. W niektórych miejscach Komisja znalazła ślady komór gazowych i krenatoriów. Okazało się, że chłopi z okolicznych miejscowości przekopywali przez cały czas bez żadnych przeszkód obóz w poszukiwaniu skarbów. Podkreślić należy, że najliczniejsze poszukiwania dokonywane były w rejonie komór gazowych.

Przed niedawnym czasem, gdy na miejsce obozu przybyła delegacja departamentu paniątek martyrologii polskiej z generalnym prokuratorem Maciejewskim na czele, zastała tam około 500 osób, zajętych swą "pracą codzienną".

SPRAWY POLSKIE ZAGRANICĄ

NIEZMIERNIE WAŻNYM wydarzeniem w życiu Polonii amerykańskiej są sejny jej czołowych organizacji. W tym roku, w miesiącu sierpniu odbędzie się w Cleveland sejm Związku Narodowego Polskiego, a we wrześniu Chicago będzie terenem obrad sejmowych Związku Polek w Ameryce.

Związek Polek obchodzić będzie równocześnie 50-lecie swego istnienia. Organizacja ta posiada znaczny majątek i liczy 70 tysięcy członkiń. Związek Narodowy Polski jest czołową organizacją polsko-amerykańską. Liczy on ponad 300.000 członków. Majątek tej organizacji ocenia się na 45 milionów dolarów.

W DALEKIM URUGWAJU istnieje wolne Radio Polskie. Radio bez cenzury, bez ograniczeń, które mówić może śmiało, co sumienie polskie dyktuje. Słuchają go w Urugwaju, Argentynie, Brazylii. Słuchają go Polacy w Niemczech. Słuchają w Polsce. Nadaje raz na tydzień, w niedzielę, przez pół godziny. Czas nadawania 23 n.15 do 23 n.45. Nadaje na fali krótkiej w paśmie 25 metrów, 11835 KCS.

UCHODZCY POLSCY w Norwegii dołączyli się suną 1000 koron do fundowanego przez cały naród norweski prezentu urodzinowego dla króla Haakona VII. Popularny król skończył w dniu 3 sierpnia 75 lat. Fakt przyłączenia się uchodźców polskich do norweskiej zbiórki narodowej spotkał się w tutejszej opinii publicznej z sympatycznym uznaniem. Udział uchodźców nastąpił z inicjatywy Związku Polaków.

POLSKI FUNDUSZ SPOŁECZNY

Wpłacili

PP. Stanisław i Genowefa Rummel, Malnö	- 10 Krs.	/ druga wpłata/
"B.P." Landskrona	- 10 "	"
"Gdowscy Södertelje	- 50 "	"
P. Władysław Gruszczyk	- 10 "	"
" Zygmunt Rosada	- 10 "	"
" Róża Panuś Boras	- 5 "	"

KRONIKA LOKALNA

Związek b. Więźniów Politycznych zawiadania, iż uruchomiony został wydział pośrednictwa pracy i porad prawnych. Wydział udziela porad w sprawach zezwoleń na pracę, wiz pobytowych, paszportów i t.d. wszystkim Polakom w Szwecji. Adres: Stockholm, Jungfrugatan 30/II.

HUMOR KRAJOWY

Jak na być u was w Polsce dobrze, - mówi Rosjanin do Polaka, kiedy u was wszystko robi się na odwrót, niż w Rosji.

U nas w Sowietach jak wejdiesz do urzędu - to w pierwszym pokoju zawsze siedzi ruski. W drugim gabinecie - starszy od niego - znów ruski, w trzecim - jeszcze wyższy - też ruski, a dopiero sam najwyższy "naczelnik" to Jewrej.

A u was co? W pierwszym pokoju, patrzysz - Jewrej, w drugim, trzecim znów Jewreje, a dopiero ten najwyższy - to ruski.

POSZUKIWANIA

Kto zna Wacławę Wasilewską, ur. 25.6 1923r z ojca Jana, matki Marii, b. więźnia obozu w Ravensbruck, która przybyła do Malnö 28 kwietnia 1945r., przebywała w obozie w Doverstorp i wyjechała do Polski 25.6. 1946r.

Wszelkie dane prosiny kierować p.a. "Sekretariat Polskiego Związku b. Więźniów Politycznych w Szwecji", Jungfrugatan 30, Stockholm.

SPRAWA NASTĘPCY PREZYDENTA
W PAMIĘTNIKACH KWAPIŃSKIEGO

Pamiętniki Jana Kwapińskiego, wydane ostatnio w Londynie mają wagę dokumentu. Kwapiński, jeden z przywódców PPS, wielokrotny minister i wicepremier brał udział we wszystkich wydarzeniach politycznych ostatniego okresu i pamiętnik jego oświetla te sprawy w sposób jaknajbardziej autorytatywny - jeśli nawet nie całkowicie bezstronny. Przytoczony poniżej w streszczeniu rozdział, który mówi o sprawie zmiany następcy Prezydenta w r. 1944, kiedy to przybył z kraju prezes Arciszewski, by objąć to stanowisko.

+ + +

Rząd Mikołajczyka / po śmierci gen. Sikorskiego, p.r. / stanął wobec bardzo trudnych zadań. Jedną z pierwszych trudności, jakie Rząd miał do pokonania była sprawa ustalenia wzajemnych, lojalnych stosunków Wodza Naczelnego z Premierem Rządu i Rządem wogóle, a było to sprawa niełatwa, albowiem sam fakt nominacji generała Sosnkowskiego, wywoływał dość duże zadrażnienie, a ponieważ Naczelny Wódz był jednocześnie Następcą Prezydenta, konieczne było rozwikłanie tej trudności przez wyznaczenie zamiast gen. Sosnkowskiego innego Następcy Prezydenta. Było to życzenie nie tylko Rządu, ale i czwórporozumienia w Kraju. Prezydent zajmował w tej sprawie stanowisko niezdecydowane, zresztą decyzja ta nie była łatwa dla Prezydenta nie tylko ze względu na osobę Sosnkowskiego, ale i na brak odpowiedniego kandydata. Premier Mikołajczyk w cichości ducha planował, żeby wyforować jako Następcę Prezydenta Prezesa Rady Narodowej, Stanisława Grabskiego. Sam tej kandydatury nie wysuwał, licząc się z tym, że wzbudzi to czujność noją i Seydy. Jawnie kandydaturę tę wysuwał Popiel. Trzeba przyznać, że był to najbardziej fantastyczny pomysł, jaki mógł na gruncie londyńskim powstać. Najbardziej znamienne było to, że jeden z ludowców, chcąc pozyskać mnie dla tej idei, tłumaczył, że chodzi o jak najszybsze usunięcie Sosnkowskiego ze stanowiska Następcy Prezydenta, dlatego trzeba przejściową kandydaturę wysunąć, bo - tłumaczył mi mój rozmówca - bardzo prędko przyjedzie z Kraju Witos i on będzie najlepszym kandydatem.

Prosiłem mojego rozmówcę, aby mi wytłumaczył, dlaczego w latach 1939-40, kiedy była możliwość sprowadzenia z Kraju Witos, nie uczyniono tego. Wiedziałem od ś.p. gen. Sikorskiego, że Kot robił wszystko, ażeby Witos nie był sprowadzony do Anglii. Słyszałem również, że Mikołajczyk też po cichu popierał Kota w tym przedsięwzięciu, wychodząc z założenia, że z chwilą zjawienia się na gruncie londyńskim Witos, rola jego będzie obniżona i zostanie on przesłonięty wielką postacią Wincentego Witos. Wszystko to było dla mnie bardzo dziwne i smutne zarazen.

+ + +

Z chwilą przybycia z Kraju upoważnionego przedstawiciela Delegata Rządu na Kraj oraz p. Berezowskiego, który wchodził w skład porozumienia stronnictw w Kraju, wznowiono dyskusję na temat zmiany Następcy Prezydenta. Jakkolwiek ta sprawa od dawna nie schodziła z porządku rozważań kół politycznych w Londynie, z chwilą przybycia delegatów w Kraju nabrała nowej aktualności. Z relacji pp. Berezowskiego i Stanisławskiego wynikało, że przedstawiciele polityczni w Kraju kładą nacisk na konieczność zmiany na stanowisku Następcy Prezydenta. W połowie maja 1944r. zostaliśmy zaproszeni do mieszkania prywatnego Prezydenta w Stannore. Obecni byli premier Mikołajczyk, Kwapiński, Popiel, Berezowski, Seyda i wysłannik Delegata Rządu, Stanisławski. Na zebraniu tym przewodniczył Prezydent. Pan Prezydent oświadczył, że na podstawie autentycznych i wiarygodnych informacji, które otrzymał przez wymienionych delegatów z Kraju, zdecydował się na zmianę osoby swego Następcy, w myśl wyńogów Konstytucji. Zastanawiając się długo nad tym zagadnieniem - mówił Prezydent - i pragnąc być w zgodzie z Krajem oraz potrzebą powiązania Kraju z Rządem na emigracji, przyszedł do przekonania, że najodpowiedniejszym kandydatem na stanowisko Następcy Prezydenta powinien być Prezes Rady Jedności Narodowej w Warszawie, Kazimierz Pużak. Człowiek o tak wspaniałej przeszłości,

tak zasłużony w walce o niepodległość Polski, były katorżnik i więzień szlisselburski, człowiek zaufania wszystkich stronnictw politycznych w Kraju, bowiem jednogłośnie wybrany Prezesem Rady Jedności Narodowej - według nojego zdania - nowik Prezydent - powinien znaleźć się wśród nas. Wprawdzie przed paru miesiącami w rozmowach z Premierem oraz panami Kwapińskim, Seydą i Popielem została wysunięta przez ministra Popiela kandydatura Prezesa Rady Narodowej prof. Grabskiego, jesten zdania, że kandydatura ta - ciągnął Prezydent - nie odpowiadałaby potrzebom politycznym obecnego okresu, dlatego też przez wyznaczenie Pużaka pragnęłam uczcić najestat walczącego Kraju.

Oświadczenie Prezydenta zrobiło duże wrażenie na zebranych; zaraz po Prezydencie za brak głosu Premier Mikołajczyk, oświadczając, że cieszy się z decyzji Prezydenta, ponieważ jednak, zdaniem Mikołajczyka, sprawa była pilna, przeto nalegał, aby tymczasowo zanim p. Pużak przyjedzie, Pan Prezydent zainicjował swoim Następcą prof. Grabskiego, do czasu przybycia Prezesa Rady Jedności Narodowej z Warszawy.

Zabrałen głos, zaznaczając, że decyzja Pana Prezydenta jest politycznie bardzo szczęśliwa, jeżeli zważy się, że cała nasza działalność emigracyjna jest oskarżona o to, że opiera się na reakcyjnych kołach. Dlatego też z pewnym zdziwieniem wysłuchałam przenówienia Premiera Mikołajczyka, co do "chwilowego zastępstwa w osobie prof. Grabskiego". Pan Mikołajczyk osiągnąłby efekt następujący: teoretycznie byłaby nominacja człowieka z Kraju, przywódcy PPS, a faktycznie byłby nim człowiek o przekonaniach prawicowych prof. Grabski. Gdybyśmy poszli za sugestią p. Premiera nie przysłużylibyśmy się sprawie polskiej.

Widać jednak ludowcy przeczuwali, że Pużak nie zgodzi się opuścić Kraju, mimo zaszczytnej funkcji, jaką miał do spełnienia w Londynie, gdyż istotnie po pewnym czasie, zresztą stosunkowo krótkim, Pużak przysłał oświadczenie na ręce Prezydenta, wyrażając podziękowanie za dowód zaufania, jednocześnie zawiadamiając, że nie może przyjąć proponowanego mu stanowiska, gdyż po 4 latach walki nie chce opuścić Kraju.

W ślad za tym listem przyszła depesza Delegata Rządu, zawiadamiająca o odmownej decyzji Pużaka. Wówczas Pan Prezydent wystosował depeszę do Delegata Rządu dla Rady Jedności Narodowej z prośbą o wybranie przez Radę trzech kandydatów, z pośród których wyznaczy swojego Następcę.

Pomiędzy podróżą waszyngtońską a moskiewską Premiera Mikołajczyka, z Kraju przyszła depesza zawiadamiająca o tym, że Rada Jedności Narodowej wybrała, zgodnie z życzeniem Prezydenta, trzech kandydatów, z których Prezydent miał wybrać jednego, jako swojego Następcę. Wybrano w Kraju Prezesa Tomasza Arciszewskiego, Prezesa Wincentego Witos i jako trzeciego, przedstawiciela Stronnictwa Narodowego, którego nazwiska nie mogę ujawnić ze względów niezależnych ode mnie.

Po konferencji w Kairze Mikołajczyk wystartował w stronę Teheranu, gdzie miał otrzymać sowiecki samolot, a delegacja z Kraju, z Prezesem Arciszewskim na czele, udała się do Londynu. Na lotnisku powitali prezesa Arciszewskiego przedstawiciele Rządu i Wojska. W pierwszej chwili, gdy Arciszewski wysiadł z samolotu, nie mógł go poznać, bowiem był bardzo zmieniony, przyczyniła się do tego również siwa broda. Z lotniska przywiozłem Prezesa Arciszewskiego do Dorchester, tam oczekiwali prawie wszyscy członkowie PPS, którzy pragnęli powitać jednego z najstarszych i najofiarniejszych towarzyszy z Partii.

Prezes Arciszewski poinformował nas, że Wincenty Witos, mimo, że miał raz z nim wystartować z Kraju i mimo, że bardzo niedaleko od miejsca jego zamieszkania znajdowało się prowizoryczne lotnisko, nie mógł wyjechać ze względu na stan zdrowia. Ponieważ z trzech wybranych kandydatów przybył tylko Prezes Arciszewski, a nie było najmniejszych widoków na to, że dwóch innych przyjedzie, Prezydent wyznaczył Prezesa Arciszewskiego jako swego Następcę.

Na kolejnym posiedzeniu Rady Ministrów podałem do wiadomości decyzję Prezydenta; Prof. Kot był bardzo z niej niezadowolony i donagał się wstrzymania opublikowania tego w Dzienniku Ustaw do czasu powrotu Premiera Mikołajczyka. Odpowiadając profesorowi zazaczyłam, że w tej sprawie Rząd nie ma nic do powiedzenia, bowiem uprzednio przyjęliśmy do wiadomości stanowisko Prezydenta R.P. w tej sprawie.

Tymczasem niektórzy ludowcy rozpuszczali informację, że wspólnie z Prezydentem staran się przyspieszyć zanknięcie sprawy następstwa Prezydenta, aby nie dopuścić do nominacji W. Witos, który jakoby znajdował się w drodze do Anglii. Wszystkie te wiadomości okazały się nieprawdziwe. Wincenty Witos wogóle nie wybierał się do Londynu, zresztą był naprawdę chory. Cała gra obliczona była na to, ażeby jeszcze przedłużyć sprawę podania do publicznej wiadomości faktu nominacji.

Zwołał posiedzenie Rady Ministrów dla omówienia spraw, związanych z wybuchem powstania, i na tym posiedzeniu wezwaniem Ministra Sprawiedliwości do niezwłocznego opublikowania w Dzienniku Ustaw nominacji Tomasza Arciszewskiego.

Jan Kwapiński

STRZEŻ HISTORII

Tu, na tej obcej ziemi, król go kiedyś witał,
Dłonie ścisnął przyjaźnie i o zdrowie pytał
I w oczy patrzył mile oniesnielonemu
I ziemię tę stworzył - jemu i wszystkiemu,
Czego przybysz był częścią drobną, i zarazem
Synbolem nieśmiertelnym i wielkim nakazem:

Na ręce tego pana złożonej przysiędze,
Którą się wierne serce obcego żołnierza
Oddało pod konendę brytyjskiej potędze,
By wypełnić i słowo i ducha przynierza.

Pięknej chorągwi, której przybysz był piastunem,
Którą w dłoni unosił, wolną, choć tułaczą.
Gdy burza czarne niebo rozedrze piorunem -
Niech, w Londynie wiejącą, z Warszawy zobaczą.

Natchnieniu tragicznemu, odwadze ponurej,
Myśli, której pokusy żadne nie uwiada,
I gniewowi świętemu, i duszy, dla której
Wolność jest obowiązkiem tylko - nie nagrodą.

Więc król tej obcej ziemi powitał to wszystko,
Witając pana, który trudne miał nazwisko,
Twarz bladą, oczy smutne, usniech bardzo miły
I urząd ciężki bardzo. Ponad ludzkie siły.

Tu, na tej obcej ziemi, w pewne piękne rano,
W pięknej darni zielonej czarny dół wybrano.
Wzięła ziemia w gościnę wieczną, bezpowrotną,
Umarłego człowieka i trumnę samotną.

A kiedy pozwolono, żeby nad mogiłą
Stanąła garść żołnierzy na baczność, - bo przecie
Nie wszystko można z dziejów wyznaczyć na świecie,
Nie o wszystkim powiedzieć można, że nie było, -
Choćbyś wszystkie wspomnienia jak upiory przegnał,
Lecz król go tutaj witał.

Więc król go pożegnał.

Nie odnowił gościowi ostatniego prawa:
Garść żołnierzy żałobnym sprzężyła się gestem.

Przeciw temu gestowi z gniewem i z protestem
Wystąpiła Warszawa. Warszawa - Warszawa ---

Żołnierskiego ukłonu nad trumną Polaka
I kilku grudek ziemi, ziemi nieprzychylniej,
Pozazdrościł r z a d p o l s k i. W tym jest nędza taka,
i hańba, - i coś więcej - strach, taki bezsilny - -

Chociażby się schowali za moskiewskim szansem, -
Niema dla nich zbawienia i niema ratunku.
Świat, w końcu, zawsze schyli głowę przed wygnaniem.
Wszystkiego mu odmówi, ale nie szacunku.

A nimi - nawet Moskał na końcu pogardzi.
A to już dno pogardy. Samo dno upadku.

Na tym świecie rozchwianym i w tęsknocie płynnej
Zobacz prawdę tak prostą, tak smutną, tak dumną:
Polska jest tylko jedna - ta, co nad tą trumną
Schyliła głowę z żalem. Niema Polski innej.

Marjan Hemar